





kierowane pod adresem Józefa Piłsudskiego, o zamiar koronowania się odnalezionymi koronami.

O znalezieniu regaliów przekonany był także proboszcz włodzimierski, ks. Piotr Milanowski, o czym świadczy jego sprawozdanie, złożone przez niego na żądanie bpa Ignacego Dub-Dubowskiego<sup>4</sup>:

Stosownie do polecenia dnia 26 września 1920 za Nr. 1739, w kwestii wykopania skarbu w kościele włodzimierskim, mam zaszczyt przedstawić Waszej Ekscelencji następujące: 1920 roku dnia 26 czerwca przybyli do Włodzimierza Wołyńskiego prezes Muzeum Narodowego pan Gębarzewski [sic!] z p. Żmigrodzkiem, kapitańskim saperów i po przedstawieniu mi dokumentów, wydanych przez ministra wojny, opowiedzieli mi cel przybycia, tj. odszukania skarbow narodowych, wywiezionych z Wawelu do kapucynów włodzimierskich, które zachowane zostały w podziemiach kościelnych, przy tym dodali, że ostatnimi czasy pan minister wojny otrzymał szczegółowe wskazówki od pewnej osoby wtajemniczanej i stwierdzającej, że rzeczywiście we włodzimierskim kościele na pewno są ukryte skarby narodowe, z wskazaniem miejsca ukrytych skarbow. Opowiedziawszy mi pod wielkim sekretem, prosili o pozwolenie czynienia poszukiwań. Po zrobieniu planu, rozpoczęli poszukiwania pod kościołem w grobowcach kapucynów, ale najwidoczniej pomyślnych rezultatów nie otrzymali – byłem sam obecny od czasu do czasu. Dnia 30 czerwca zrobił otwór w sklepieniu przy wejściu do zakrystii, gdzie podobno dawniej znajdowała się kaplica ojców kapucynów i po paru godzinach poszukiwania najwidoczniej dały rezultaty pomyślne, gdyż poszukiwania zaprzestali. Z powodu mego niezdrowia, ten dzień nie mogłem być obecnym przy czynieniu poszukiwań, a zresztą przez otwór w sklepieniu trudno dostawać się do lochu. Po wydostaniu z lochu, ci panowie zamknęli za sobą drzwi i nikogo nie wpuszczając, włożyli znalezione przedmioty do przyniesionej skrzyni. Po południu przyszli, by mnie pożegnać, wówczas zapytałem o rezultacie poszukiwań – na to p. Gębarzewski odpowiedział, że nic nie znaleźli. Po wyjściu owych panów, podszedł służący kościelny i zawiadomił mnie, że skrzynia zapakowana stoi w zakrystii do wywieżenia – poszedłem natychmiast wraz z tymi panami i zapotrzebowałem pokazania mi zawartości skrzyni, na co p. Gębarzewski nie chciał zgodzić się. Zwróciłem [sic] do pana Żmigrodzkiego, by mi powiedział szczerze, czy znaleźli poszukiwane regalia królewskie. Na to mi odpowiedział: «Że znaleźliśmy, ale nie wszystko». Wówczas podszedłem do p. Gębarzewskiego i kiedy mi powiedział, że nic nie znaleźli, zmuszony mu byłem odpowiedzieć wobec takiego zachowania się, że mu nie wierzę i zważyłem w jego pełnomocnictwa, a tymczasem przyszło dwóch żołnierzy z karabinami i pod strażą takowych skrzynię załadowano i wyniesiono z zakrystii. Wobec takiego zachowania się p. Gębarzewskiego z p. Żmigrodzkiem, natychmiast udałem się do komendy miasta, opowiedziałem o tym fakcie, domagałem zrobienia rewizji zawartości skrzyni, wyniesionej z zakrystii kościoła i spisania o tym aktu. Komenda na to mi odpowiedziała, że nie może tego uczynić, a przeciwnie okazać wszelką pomoc potrzebną im, i o przybyciu tych panów do Włodzimierza mają zawiadomienie. Wiedząc, że nie nie uzyskam w komendzie, przedstawiłem, że to są skarby narodowe – że takie zachowanie się owych panów wzbudza podejrzenie i naraża skarb narodowy, czy nie uważałaby komenda za możliwe posłania za nimi sekretnie do Warszawy, by skarby odszukane doszły w całości do miejsca. Wówczas ko-

<sup>4</sup> Sprawozdanie to, z dnia 16 X 1920 r. (Nr 256), zostało opublikowane *in extenso* przez Adama Wolańskiego w „Przeglądzie Powszechnym”, 38 (1921) t. 149-150, s. 30-32 i za nim jest obecnie cytowane.

menda miasta, po porozumieniu się i przedstawieniu całej sprawy naczelnikowi garnizonu, który posłał wraz z owymi panami, tj. Gębarzewskim i Żmigrodzkiem oficera z 2-ma żołnierzami, by sekretnie pilnować odszukanych skarbow i wiozących takowe do Warszawy. Po powrocie i spełnieniu swej misji przez owego oficera delegowanego, zawiadomiono mnie, że rzeczy w całości zostały dostarczone do Warszawy. Przy tym dodaje, że po pewnym czasie, wobec rozgłosu odnalezienia skarbu w kościele włodzimierskim, ukazała się w gazetach korespondencja z ministerium wojny, opisująca o wydelegowaniu przez pana ministra p. Gębarzewskiego z dodatkiem kapitana saperów Żmigrodzkiego i ci, za zgodą prałata Milanowskiego i przy jego obecności, czynili poszukiwania i rezultaty okazały się niezadawalniające. Muszę zaprzeczyć, że obecności mojej nie było z powodu mego niezdrowia – następnie, rezultaty niezadawalniające to jeszcze nie żadne i z tego widocznym jest, że skarby zostały wykopane. Proboszcz włodzimierski, prałat ks. Milanowski.

Ze sprawozdaniem ks. Milanowskiego zapoznał się – dzięki bpowi Dubowskiemu – ks. Kazimierz Konopka TJ, wykładowca w seminarium duchownym diecezji łucko-żytomierskiej w latach 1918-1920. W swoich wspomnieniach przytoczył on okoliczności (także te ze sprawozdania proboszcza włodzimierskiego) wywieżenia z Włodzimierza Wołyńskiego skrzyni, w której jakoby miano wywieźć rzeczy odnalezione w podziemiach włodzimierskiego kościoła farnego:

W tymże czasie – jak się później dowiedziałem od ks. biskupa<sup>5</sup>, który czytał mi raport ks. proboszcza włodzimierskiego – zjechała do Włodzimierza komisja wojskowa z p. Gębarzewskim na czele i prosiła ks. proboszcza, żeby pozwolił na jakieś poszukiwania. Ksiądz na razie pozwolił nie wiedząc o co chodzi. Przekopali całą zakrystię i piwnicę (pokazywano mi to w rok później) i gdy ksiądz lamentował nad zniszczeniem, powiedzieli, że jednak nic nie znaleźli. Zostawili jakąś kwotę na usunięcie gruzów. Ale po paru godzinach wrócili znowu z żołnierzami, jakich otrzymali od miejscowej komendy oraz dokopali się pod piwnicę drugiej, jakieś piwnicy i wynieśli stamtąd skrzynię wagi około 6 pudów. Ksiądz zaprotestował przeciwko temu i zadesperzował do ks. biskupa. Ks. biskup nie mógł koni dostać ani auta<sup>6</sup> i tylko depešował, by się wstrzymać do jego przyjazdu. Ale, że przy skrzyni na cmentarzu złożonej warte zaciągnęło wojsko, więc ks. proboszcz udał się do starosty. Starosta, wobec wyraźnych rozkazów pisemnych, jakie miał Gębarzewski, nie mógł go zatrzymać, ale dał przynajmniej ze swej strony straż, która jechała razem i stwierdziła, że ta skrzynia, pilnie strzeżona, dojechała do Warszawy. Nazajutrz dopiero zdołał przybyć ks. biskup do Włodzimierza, gdy było po wszystkim. Co to była za skrzynia? Po zajęciu Krakowa przez Prusaków po ostatnim rozbiore Polski insygnia królewskie, na jakie mieli ochotę Prusacy, wywieziono w nocy ze skarba wawelskiego i z pomocą oo. kapucynów krakowskich wywieziono do Włodzimierza Wołyńskiego i tu w piwnicy

<sup>5</sup> Chodzi o bpa Ignacego Dub-Dubowskiego.

<sup>6</sup> Przypisek ks. K. Konopki – „Ks. Biskup dostał w maju 1920 r. od Piłsudskiego auto jedno ze zdobycznych, niby za zarobione swoje przez bolszewików auto. I nawet któregoś dnia w czerwcu, zdaje mi się po odprawionej sumie na św. Antoniego, pojechał razem z Chodkiewiczem Karolem i z kilku księżmi do Równego na parę godzin. Wtedy oficer z kolumny samochodowej przyjechał na plebanie z autem dla ks. biskupa. Jakis ładny Mercedes, tylko pudło właściwie nie z tego auta. Radziłem ks. biskupowi, aby zaraz to auto zatrzymał, bo kto wie, co będzie – i oficer sam mówił, że na razie tamtego pudła nie może naprawić, ale... zrobi się to. Niestety, ks. biskup nie poszedł za moją radą i dlatego nie miał czym teraz jechać do Włodzimierza i w ogóle auta swojego już więcej nie zobaczył”.



pod kaplicą pochowano (kościół włodzimierski należał do oo. kapucynów?). Wiadomo z historii, co za gwałt, gdy znaleziono skarbiec pusty. O miejscu, gdzie schowano insygnia, wiedziały ponoć 3 osoby tylko, w tym jedną zawsze był biskup Wołynia, w którego diecezji leży Włodzimierz. Nawet przypomniał sobie ks. biskup Dubowski, że jego poprzednik ks. biskup Niedziałkowski<sup>8</sup> chciał mu coś przed śmiercią powiedzieć, ale jakoś nie znalazł stosownej chwili. To chyba o insygniach. Po skończonej wojnie bolszewickiej, wniósł sprawę ks. biskup Dubowski na forum publiczne – były interpelacje w Sejmie polskim – ale sprawę jedni wykpiili, inni zatuszowali i cicho z polską koroną... Dlaczego?...<sup>9</sup>

Należy pamiętać, iż członkowie wyprawy włodzimierskiej nie mogli przeciągać poszukiwań, gdyż udali się do Włodzimierza w czasie, gdy wojska bolszewickie były już niedaleko, a w początkach lipca zaczęły ewakuować się z Wołynia urzędy polskie, które zdążyły się tam już zainstalować. Stąd i Gembarzewski (i towarzyszące mu osoby) musiał zakończyć swoje poszukiwania. Nic nie wiadomo o tym, czy zamierzano tam powrócić w sprzyjającym momencie.

Raport Gembarzewskiego nie daje odpowiedzi na pytanie o miejsce przechowywania regaliów, wyjaśnia jedynie nieznane dotychczas okoliczności i rezultaty poszukiwań (oraz powody ich utajnienia) tychże we Włodzimierzu Wołyńskim w 1920 roku. Został on odnaleziony w materiałach biskupa łuckiego Adolfa Piotra Szelażka, które są obecnie przechowywane w Instytucie Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Skąd w spuście bpa Szelażka ten dokument? W grudniu 1920 roku, prawdopodobnie celem ostatecznego wyjaśnienia sprawy, polecił go przesłać Minister Spraw Wojskowych proboszczowi włodzimierskiemu, a ten przekazał go bpowi Dubowskiemu. Po wyjeździe bpa Dubowskiego do Rzymu i rezygnacji z biskupstwa łuckiego w 1925 roku, dokumentację pozostawioną po nim przejął jego następca na stolicy biskupiej w Łucku – bp Adolf Piotr Szelażek. Na kartce dołączonej do wspomnianego dokumentu bp Szelażek zapisał: „Żmigrodzki przyznał, że znaleźli, ale nie wszystko”. Są to słowa ze sprawozdania ks. Milanowskiego. Być może, nawet po zapoznaniu się z raportem Gembarzewskiego, bp Szelażek miał jeszcze jakieś wątpliwości.

Podstawą obecnego wydania „Raportu” Bronisława Gembarzewskiego (Dokument 2) jest jego kopia maszynopisowa, w wielu miejscach niezwykle trudna do odczytania z powodu zatarcia pisma wskutek częstego przeglądania. Jest to ośmiostronowy dokument, do którego zostało dołączone (Dokument 3) sprawozdanie (jedna strona, maszynopis) z przebiegu spotkania Bronisława Gembarzewskiego z Adamem Szymanowskim, jakie odbyło się w Warszawie 15 czerwca 1920 roku. Załączników, wymienionych w „Raporcie”, nie przesłano do Włodzi-

<sup>7</sup> Ks. Konopka nie miał racji – kościół, o którym mowa (p.w. świętych Joachima i Anny) nie należał do kapucynów.

<sup>8</sup> Bp Karol Niedziałkowski rządził diecezjami łucką i żytomierską oraz administrował diecezją kamieniecką w latach 1901-1911. W chwili śmierci Niedziałkowskiego, Dubowski był proboszczem w Żytomierzu, zaś rządy we wspomnianych diecezjach objął w 1917 r.

<sup>9</sup> Archiwum Prowinieji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie, sygn. 4115-IX-XII), Ks. Kazimierz Konopka TJ, Wspomnienia wojenne, t. 4, s. 6.

mierza. Te dwa dokumenty poprzedza – w obecnym wydaniu – list (Dokument 1) z Ministerstwa Spraw Wojskowych, skierowany do ks. Piotra Milanowskiego.

Pozostawiono oryginalny układ dokumentów. Uspółcześniono jedynie końcówki, poprawiono interpunkcję i – w uzasadnionych przypadkach – zrezygnowano z pisowni wielką literą niektórych wyrazów.

Składamy podziękowanie Polskiemu Towarzystwu Kryminalistycznemu Oddział w Warszawie za udostępnienie najnowszej aparatury, przy pomocy której odczytano większość zatartego tekstu.

\* \* \* \* \*

# 1

1920 grudeń 13, Warszawa – Pismo, wystosowane z Ministerstwa Spraw Wojskowych do ks. Piotra Milanowskiego proboszcza parafii p.w. świętych Joachima i Anny we Włodzimierzu Wołyńskim, z informacją o przesłaniu do jego wiadomości raportu Bronisława Gembarzewskiego dyrektora Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska w Warszawie

Ministerstwo Spraw Wojskowych  
Biuro Prezydialne  
Warszawa, dn. 13 XII 1920 r.  
Liczb. 4577/B.P.II.T.

Do  
Przewielebnego  
Ks. Prałata Milanowskiego<sup>10</sup>  
w Włodzimierzu Wołyńskim<sup>11</sup>

W związku z sprawą poszukiwań za godłami królewskimi, przesyłam do wia-

<sup>10</sup> Ks. Piotr Milanowski (1867-1950), ukończył seminarium duchowne w Żytomierzu, święcenia kapłańskie otrzymał w 1892 r. Pracował w parafiach: Ołyka (wikary, administrator) Włodzimierz Wołyński (administrator, proboszcz i dziekan dekanatu włodzimierskiego), Nowogród Wołyński (administrator), Tomaszgród (administrator), Jałowicze (administrator), Stepań (proboszcz), Ostrog (proboszcz i dziekan dekanatu ostrońskiego). Na tej ostatniej placówce przeżył drugą wojnę światową. W 1945 r. wyjechał do Polski do Krakowa. Zmarł w Zakładzie Helclów i został pochowany w grobowcu zakonnym kapucynów na Cmentarzu Rakowickim. Był odznaczony godnością prałata-kustosza kapituły kolegiackiej w Olyce.

<sup>11</sup> Włodzimierz Wołyński – jedna z najstarszych miejscowości na Wołyniu, miasto powiatowe w międzywojennym województwie wołyńskim (dziś Ukraina). W okresie międzywojennym były tam dwie parafie: starsza fara z kościołem parafialnym p.w. świętych Joachima i Anny oraz nowsza, utworzona w 1925 r. przy kościele pojezuickim p.w. Rozesłania Apostołów (rewindykowany w 1921 r.).



domości raport prof. Gembarzewskiego<sup>12</sup>, przedłożony Ministrowi Spraw Wojskowych<sup>13</sup> po powrocie z Włodzimierza Wołyńskiego.

Z rozkazu Ministra

[\*]

Pułkownik

1 załącznik

2

1920 lipiec 3, Warszawa – Raport Bronisława Gembarzewskiego dyrektora Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska z poszukiwania regaliów we Włodzimierzu Wołyńskim

Odpis  
Tajne  
Raport

Do  
Pana Ministra Spraw Wojskowych  
Bronisława GEMBARZEWSKIEGO, Dyrektora Muzeum Wojska

W myśl rozkazu Pana Ministra z dnia 12 czerwca b.r. Nr 3558/B.P.T., złożenia ścisłego meldunku dokonanych prac nad poszukiwaniami insygniów koronnych polskich, składam raport następujący:

Skierowany do mnie przez Pana Ministra pułk. Adam SZYMANOWSKI, dowódca Komendy Powiatowej Uzupelnień w Grodnie, oświadczył, iż w tradycji jego rodziny przechowywały się dane szczegółowe o miejscu we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie się te insygnia znajdują.

Około r. 1896 niżej podpisany słyszał z ust ks. Wacława NOWAKOWSKIEGO<sup>14</sup>, kapucyna zgromadzenia krakowskiego, w obecności Walerego Eliasza

<sup>12</sup> Podpis nieczytelny.

<sup>13</sup> Bronisław Gembarzewski (1872-1941), ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Petersburgu, doskonalił swoje malarstwo batalistyczne w Paryżu. Badał dzieje wojska polskiego. W latach 1916-1936 był dyrektorem Muzeum Narodowego oraz twórcą i pierwszym dyrektorem Muzeum Wojska w Warszawie.

<sup>14</sup> Ministrem Spraw Wojskowych w gabinetach: Ignacego Paderewskiego (16 I 1919 – 9 XII 1920; w składzie rządu od 27 II 1919 r.), Leopolda Skulskiego (13 XII 1919 – 8 VI 1920), Władysława Grabskiego (24 V 1920 – 24 VII 1920) i Wincentego Witosa (24 VII 1920 – 13 IX 1921) był Józef Krzysztof Leśniewski (1867-1921).

<sup>15</sup> Edward Zygmunt Nowakowski, imię zakonne Wacław (1829-1903), pochodził z Kiryłówki w dawnym województwie czernihowskim. Studiował na uniwersytecie w Kijowie w latach 1846-1850. W 1860 r. wstąpił do kapucynów prowincji polskiej w Lubartowie. Dwukrotnie rozpoczynał nowicjat. Wziął udział w postaniu styczniowym. Został skazany na nieograniczony pobyt w głębi Rosji i wysłany na Syberię. W 1875 r., nielegalnie przekroczywszy granicę, przybył do Krakowa,

RADZIKOWSKIEGO<sup>15</sup>, artysty malarza i archeologa, oraz Stanisława ŁODZIA-BARANOWSKIEGO<sup>16</sup> następujące w tej sprawie podanie:

R. 1794 gwardian kapucynów krakowskich<sup>17</sup>, z wiedzą kustosa koronnego<sup>18</sup>, wywiózł ze skarbca na Wawelu korony, berła, jabłka i Szczerebiec i ko[ń]ując drogami, przybył do Włodzimierza Wołyńskiego i tu je zamurował w klasztorze kapucynów, gdzie miały pozostawać do r. 1842, i stąd je następnie do innego miejsca przewieziono. W r. [18]70 miała zająć okoliczność zmuszająca do ukrycia ich w nowym miejscu. Mają podobno istnieć zawsze trzy osoby z trzech dzielnic Polski, które znają miejsce ukrycia klejnotów koronnych i są obowiązane przed zgonem powierzać tajemnicę najstarszemu potomkowi lub innej osobie, godnej zaufania<sup>19</sup>. Na pytania, czy ks. Wacław należy do wtajemniczonych, odpowiedział z uśmiechem: „Mówić mi o tym nie wolno”. Było powszechne mniemanie, że posiadał on istotnie ową tajemnicę.

a potem Poznania. Potem wyjechał do Francji i Italii. Odwiedził także Szwajcarię. Po powrocie do Galicji, w klasztorze w Sędziszowie Małopolskim złożył profesję 28 I 1880 r., a za kilka dni (1 II) otrzymał święcenia kapłańskie. Współpracował z licznymi czasopismami; opublikował ok. 100 prac z zakresu historii Kościoła, zakonu kapucynów, historii Polski i kaznodziejstwa. Do śmierci pracował w klasztorze krakowskim, gdzie zmarł w opinii świętości, J. L. Gadacz, *Słownik polskich kapucynów*, to. 2, Wrocław 1986, s. 112-125.

<sup>15</sup> Walery Eliasz-Radzikowski (1841-1905), urodził się w Krakowie i tamże zmarł. Malował sceny rodzajowe, kompozycje historyczne, batalistyczne i religijne. Ogłosił drukiem liczne prace poświęcone górcom, turystyce, etnografii i zabytkom. Był współorganizatorem Towarzystwa Tatrzańskiego, a także Szkoły Przemysłu Drzewnego.

<sup>16</sup> Stanisław Łódzia-Baranowski (zm. w 1913 r. w Krakowie), autor *Projektu do terminologii gołębi polskich*, Lwów 1901.

<sup>17</sup> Gwardianem krakowskiego klasztoru kapucynów był wówczas Stanisław Kostka Krawczyński, imię zakonne Tadeusz (1749-1811). Pochodził z Warszawy. Habit zakonny otrzymał w klasztorze kapucyńskim w Rozwadowie w 1765 r., profesję złożył w 1766 r., a święcenia kapłańskie otrzymał w 1773 r. w Warszawie. W zakonie pełnił wiele różnorodnych i odpowiedzialnych funkcji. Dnia 9 V 1794 r. odbyła się we Włodzimierzu Wołyńskim kongregacja definitorialna. O. Tadeusz wziął w niej udział wraz z br. Antonim Rafińskim. Z obydwojma jest związana legenda o ukryciu insygniów królewskich we Włodzimierzu Wołyńskim. Zmarł w Krakowie. Pozostało po nim kilkadziesiąt rękopisów. Przewieziono do Warszawy, spłonęły w czasie powstania w 1944 r., J. L. Gadacz, *Słownik polskich kapucynów*, t. 1, Wrocław 1985, s. 625-632.

<sup>18</sup> Kustosz koronny w dawnej Polsce był urzędnikiem, strzegącym skarbcia Rzeczypospolitej na Wawelu, w którym przechowywano insygnia królewskie i najważniejsze dokumenty państwowe. Ostatnim kustoszem koronnym w latach 1792-1795 był Sebastian Alojzy Sierakowski (1743-1824) jezuita, proboszcz parafii p.w. św. Floriana w Krakowie i prepozyt kapituły katedralnej. *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 617.

<sup>19</sup> Informację tę miały posiadać trzy osoby, po jednej z każdego zaboru, m.in. biskup hucko-żytomierski, w którego diecezji znajdował się Włodzimierz Wołyński. W 1794 r. biskupem huckim był Adam Naruszewicz (zm. w 1796 r.). W wyniku drugiego rozbioru Polski (11793 r.) część diecezji huckiej (z Łuckiem) znalazła się w granicach państwa carów rosyjskich. Bp Adam Naruszewicz powierzył tę część swojej diecezji opiece biskupa kijowskiego, Kaspra Cieciszowskiego (od 1798 r. biskup hucko-żytomierski). Stąd obydwaj biskupi wymieniani są wśród osób znających tajemnicę ukrycia insygniów królewskich.



W książce p.t. „Korony Królów Polskich”, wydanej przez Walerego Eliasza Radzikowskiego w r. 1899 znajduje się, obok innych ciekawych szczegółów uzupełniających powyższe dane, następujący ustęp na str. 1: „W r. 1842 w owym Włodzimierzu na Wołyniu zaszła następująca okoliczność ogłoszona po gazetach i podana przez o. Wacława przy opisie kościołów i klasztorów zakonów reguły św. Franciszka<sup>20</sup>. Przyjechał tam z Petersburga carski flegeladiutant<sup>21</sup> w towarzystwie trzech innych ludzi i udawczy się do miejscowej władzy (horodniczego<sup>22</sup>), kazał sobie dać mieszkanie i postawić przy nim straż. Stał on się przedmiotem ogromnej ciekawości, gdyż żadnych nie przyjmował wizyt i tylko z towarzyszami przypatrywał się kolejno trzem pozostałym we Włodzimierzu skasowanym klasztorom i kościołom po Dominikanach, Bazylianach i Kapucynach. Dwa z nich, chociaż bardzo dawne, tj. dominikański i bazylikański, zachowane zostały w całości, najmłodszy z nich kapucyński, pozostawał prawie w ruinach.

W jednej części, oderwanej przez wylomy, na piętrze w klasztorze kapucyńskim mieszkał ks. wikary, w drugiej przeciwległej, przytykającej do kościoła, który zachował się dobrze, gdzie obecnie mieszka ks. proboszcz, mieściła się kancelaria policyjna<sup>a</sup>. <Położenie tych budynków, dziś nieistniejących, sprawdziłem na miejscu, posilując się wskazówkami świadków miejscowych oraz badając pozostałe fundamenty><sup>b</sup>.

„Po długich oględzinach flegeladiutant wezwał kilku rzemieślników i z nimi poszukiwania robił po całym kościele i klasztorze OO. Dominikanów. Świdrowano, przełamano mury, pukano po ścianach, szukano czegoś tajemniczego, lecz nic nie odkryto. Po dwóch tygodniach flegeladiutant odjechał. Tego samego jednak dnia stróż policyjny, mieszkający w klasztorze kapucyńskim, wychodząc nad ranem do miasta, w kierunku bramy będącej w dawnym ogrodzeniu klasztoru, <Klasztor skasowano w r. 1832><sup>b</sup> spostrzegł w murze po lewej ręce jakieś wydrążenie świeże, którego wpiერ nie było. <Na miejscu sprawdziłem, iż ogród kapucyński, w którym znajdowały się zabudowania klasztorne, był otoczony długim murem z wnękami licznymi w równych odstępach. W niektórych z tych wnęk, jak twierdził proboszcz, znajdowały się ślady dawnych malowideł><sup>b</sup>. Doniósł o tym horodnicemu, który natychmiast przybiegł i nabył przekonania, że to, otwarte teraz zamurowanie, mieścić musiało jakąś skrzynię dębową okutą żelazem, bo pozostałe po niej ślady rdzy i próchna dębowego o tym świadczyły. Wysłano sztafetę<sup>23</sup> za flegeladiutantem, który w wielkim pędzie wrócił, i obejrzawszy to wydrążenie w murze, rozgniewał się i kazał całe miasto najściślej rewidować. Poszukiwania i badania tyle przyniosły wiadomości, iż późno w nocy przyjechał był do zażędnego żydowskiego domu parokonnym wozem, jakim tam zwykle jeżdżą kwestarze, jakiś w szarej kapocie szlachcic stary z siwą brodą i popasły

<sup>a</sup> Tekst Bronisława Gembarzewskiego.

<sup>20</sup> Edward z Sulgostowa [W. Nowakowski], *Kościoły i klasztory zakonów reguły św. Ojca Franciszka w Polsce lub z Polską mających związki*, Kraków 1885.

<sup>21</sup> Flegeladiutant – dawniej: przyboczny adiutant przy osobie panującego, albo przy wyższym wojskowym.

<sup>22</sup> Horodniczy – dawniej: urzędnik ziemski, pełniący funkcje naczelnika grodu.

<sup>23</sup> Sztafeta – goniec, posłaniec konny.

konie, jeszcze w nocy odjechał. Pogoń wyprawiona na wszystkie strony gościńcami za owym tajemniczym brodaczem <jest widocznym, że Eljasz Radzikowski upatruje w nim przebranego kapucyna><sup>a</sup>, pomimo nakazów i obietnic nagrody przez flegeladiutanta, na nic się nie przydała. Carski wysłaniec opuścił miasto bez dopięcia celu, którego się domyślano, skoro się rozeszła wieść, iż w papierach po ks. biskupie CIECISZOWSKIM<sup>24</sup> znaleziono kartkę z notatką o ukryciu klejnotów w Włodzimierzu. Szukano koron, które zostały wówczas w nową skrytkę przewiezione<sup>a</sup>.

Ze względu na wiadomości udzielone przez pułk. Szymanowskiego, powstało pytanie, czy do Włodzimierza nie wrócili ponownie insygnia koronne lub też może nigdy stąd nie były wywiezione, a na miejscu przenoszone z kryjówek do kryjówek w myśl zasady, iż najlepszym ukryciem może być miejsce, w którym bezpośrednio przedtem były dokonane szczegółowe poszukiwania. W każdym razie badania na miejscu mogły rzucić nowe światło na tę doniosłą sprawę i pozwolić, być może, na nowe odkrycia.

Pan Minister, do którego pułk. Szymanowski oraz niżej podpisany udali się niezwłocznie po odbyciu między sobą konferencji, uznał za właściwe przedsięwziąć poszukiwania, i wezwał GEMBARZEWSKIEGO do zajęcia się tą sprawą. Pułk. Szymanowski, ze względu na swoje obowiązki służbowe, tegoż dnia powrócił do Grodna.

Na żądanie Pana Ministra, Gembarzewski podał w dniu 28 maja projekt i program wyprawy do Włodzimierza Wołyńskiego, na skutek czego został mu przydzielony do pomocy kpt. saperów Żmigrodzki. Wobec powagi zadania, Gembarzewski uznał za właściwe wtajemniczyć kapitana Żmigrodzkiego w szczegóły wyprawy i działać z nim solidarnie. Wobec zupełnie zgodnych zapatrywań kpt. Żmigrodzkiego stał się moralnym uczestnikiem wyprawy.

Wezwany do Warszawy ponownie pułk. Szymanowski odbył w dniu 15 czerwca konferencję w gmachu Muzeum Narodowego (Podwale 15) i w obecności Gembarzewskiego i kpt. Żmigrodzkiego złożył na piśmie zeznanie (załącznik 1).

Ponieważ zeznanie to, zgodne w ogólnych zarysach z dotychczasowymi wiadomościami, nie podawało, czy złożony skarb znajduje się dotychczas w miejscu pierwotnego ukrycia, postanowiono skorzystać jeszcze z jednego źródła, a mianowicie zasięgnięcia danych w klasztorze ks. Kapucynów w Krakowie, gdyż nasuwało się przypuszczenie, że ks. Wacław, który domniemanie posiadał wiadomość o miejscu przechowania, mógł tę tajemnicę powierzyć przed zgonem jednemu z braci zakonnych. W tym celu postanowiono, by Gembarzewski i kpt. Żmigrodzki udali się niezwłocznie do Krakowa zaopatrzeni w pełnomocnictwa Naczelnika Państwa<sup>25</sup>.

<sup>a</sup> Tekst Bronisława Gembarzewskiego.

<sup>24</sup> Kasper Cieciszowski (1745-1831) abp, pochodził z Ozorowa, studiował w Rzymie, święceń kapłańskich otrzymał w 1764 r. W 1775 r. został koadiutorem biskupa kijowskiego F. Ossolińskiego, w 1785 r. – biskupem kijowskim, w 1795 r. – biskupem mińskim, w 1798 r. – biskupem łuckim i żytomierskim, a w 1827 r. – arcybiskupem mohylewskim. Zmarł w Łucku, *Encyklopedia Katolicka*, t. 3, Lublin 1979, kol. 464.

<sup>25</sup> Józefa Piłsudskiego.



Tegoż dnia kpt. Żmigrodzki wraz z dyrektorem Gembarzewskim udali się do pałacu Belwederskiego. Tu jednak, z powodu opóźnienia kpt. Żmigrodzkiego, spowodowanego wypadkiem samochodowym, posłuchanie u Wodza Naczelnego mógł otrzymać tylko ten ostatni i uzyskał podpis pod listem do ks. przeora kapucynów w Krakowie (zał. 2).

Zaopatrzeni w rozkazy, dokumenty podróży oraz zaliczkę w gotówce ok. 15.000 (z wyrachowania się z tej sumy przyjął na siebie kpt. Żmigrodzki, gdyż za jego podpisem suma ta była podniesiona) dyr. G[embarzewski] oraz kpt. Żmigrodzki udali się dnia 16 czerwca pociągiem wieczornym do Krakowa i tu nazajutrz o godz. 10 rano odbyli konferencję z ks. Marianem<sup>26</sup>, gwardianem Zgromadzenia Kapucynów, który oświadczył, że jemu samemu nie w tej sprawie nie wiadomo poza faktami ogólnoznacznymi, przy śmierci ks. Waclawa nie był z powodu nieobecności w konwencie, wskazał o. Anioła<sup>27</sup>, powiernika i przyjaciela ks. Waclawa, który był przy jego śmierci i jemu to właśnie mogła być powierzona tajemnica. Wobec wyjazdu ks. Anioła do Krośna<sup>28</sup>, G[embarzewski] i Żmigrodzki wysłali depeszę za pośrednictwem DOG Kraków<sup>29</sup> do Komendy naftowej w Krośnie treści następującej: „Posłać do klasztoru kapucynów zapytaniem, czy jest obecny o. Anioł z Krakowa. Jeśli jest, niech oczekuje osób, które jutro przybędą do Krośna, jeżeli nieobecny, zapytać dokąd pojechał i kiedy powróci do Krakowa”. Po nieudanych próbach udania się do Krośna niezwłocznie samochodem, G[embarzewski] i Żmigrodzki zapewnili sobie dokumenty podróży oraz miejsca w pociągu do Krośna. O godz. 9.20 wiecz[orem] tegoż dnia otrzymali fonogram następujący: „Kraków, dnia 17/VI.08-ta 1920. Oficer inspekcyjny DOG melduje, że o. Anioł wyjechał do Lwowa i wróci we wtorek”. Taką depeszę otrzymał z klasztoru OO. Kapucynów w Krośnie przez centralę telefoniczną Woj-

ciechowski. Z tak niewyraźnego meldunku nie można było wywnioskować kiedy ks. Anioł Lwów opuści i czy stamtąd wróci do Krakowa, czy do Krośna.

Delegaci, pragnąc włożone na siebie zadanie skrupulatnie wypełnić, postanowili mimo to do Lwowa wyjechać, zapewniając sobie przedtem zatrzymanie ks. Anioła we Lwowie przez wydanie odpowiedniej depeszy, którą wysłano dn. 18. rano, po zasięgnięciu wskazówek od ks. gwardiana Mariana co do możliwego miejsca przebywania ks. Anioła we Lwowie. Depesza była tej treści: „Posłać do klasztoru karmelitów, wzgl[ędn]ie franciszkanek na Kurkowej<sup>30</sup>, względnie do adwokata Stanisława GRZESIKA, celem odzyskania o. Anioła kapucyna z Krakowa i prosić o oczekiwanie we Lwowie przybycia delegatów wojskowych w sprawie ważnej. Odpowiedzieć telegraficznie DOG Kraków z zawiadomieniem o miejscu przebywania o. Anioła”. Odpowiedź na tę depeszę otrzymali G[embarzewski] i Żmigrodzki drogą telefoniczną w Rzeszowie, w drodze do Lwowa o godz. 4 rano, a mianowicie: Oficer inspekcyjny DOG ze Lwowa meldował, że o. Anioł miał wyjechać ze Lwowa do Krakowa dnia 18 pociągiem popołudniowym. Ponieważ pociąg, w którym delegaci siedzieli, właśnie przed Rzeszowem, minął się z pociągiem zdążającym do Krakowa, a następne połączenie z Krakowem byłoby dopiero o godz. 2 z Rzeszowa, nadto G[embarzewski] i Żmigrodzki, uważając i tę odpowiedź telefoniczną za niedostatecznie pewną, jako niepodającą źródeł tych danych, a przy tym sprzeczną z informacjami od ks. gwardiana w Krakowie, postanowili swej podróży do Lwowa nie przerywać i osobiście rzecz na miejscu sprawdzić.

Po przybyciu do Lwowa delegaci zażądali rozmowy służbowej w DOG aparatem Hughesa<sup>31</sup> z ks. gwardianem w Krakowie, wskutek czego okazało się, że ks. Anioła tam nie ma do godz. 12.30. Ponieważ pociąg, którym ks. Anioł, stosownie do poprzedniego meldunku, miał wyjechać podług rozkładu jazdy do Krakowa, już przybył, przeto G[embarzewski] i Żmigrodzki nie mieli wątpliwości, że należało przedsięwziąć dalsze poszukiwania we Lwowie. Po odwiedzeniu kolejno miejsc wskazanych przez ks. gwardiana, dowiedzieli się G[embarzewski] i Żmigrodzki w klasztorze PP. Franciszkanek na Kurkowej o adresach, gdzie można by odszukać ks. Anioła we Lwowie. Po długich i uciążliwych poszukiwaniach tak w mieście, jak i poza jego obrębem odnaleziono miejsce pobytu ks. Anioła w 4...<sup>4</sup> na Krakowskim. Konferencja z nim odbyła się bez udziału kpt. Żmigrodzkiego, który zmuszony był uprzednio jeszcze udać się do Komendy Miasta, celem zapewnienia sobie kwatery.

Ks. Anioł oświadczył, że aczkolwiek był przy śmierci ks. Waclawa Nowakowskiego, jednak tajemnicy jego nie posiadał, wiadomo mu jest jednak, że tajemnicę tę powierzył o. Waclaw przed swym zgonem, nieżyjącemu obecnie,

<sup>44</sup> Dwa wyrazy nieodczytane

<sup>30</sup> We Lwowie przy ul. Kurkowej 41 miały swój klasztor i kościół (p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa) Franciszkańki Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu. W ramach reformy posoborowej zmieniono nazwę tego zakonu na: Mniszki Klaryski od Wieczystej Adoracji.

<sup>31</sup> David Edward Hughes (1831-1900) zbudował drukujący aparat telegraficzny z klawiaturą (juz), stosowany w Europie od 1862 r. Przyczynił się do udoskonalenia telefonu, przez wynalezienie mikrofonu węglowego.

<sup>26</sup> Bronisław Najdecki, imię zakonne Marian (1876-1951, pochodził z Jasionowa k. Brzozowa. Do kapucynów prowincji galicyjskiej wstąpił w 1891 r. w Sędziszowie Małopolskim, święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie w 1898 r. Pracował w klasztorach w: Kutkorzu (wikary parafii i dyrektor III Zakonu), Sędziszowie (mistrz nowicjatu, gwardian), Krakowie (gwardian, prefekt kleryków i dyrektor III Zakonu, definitor, rubrycysta). Gwardianem w klasztorze krakowskim był m.in. w latach 1913-1921. Zmarł w Krakowie w opinii świętości, J. L. Gadacz, *Słownik polskich kapucynów*, t. 2, Wrocław 1986, s. 93-95.

<sup>27</sup> Kazimierz Władysław Madejewski, imię zakonne Anioł (1873-1951), pochodził ze Lwowa. Po matce (Aleksandrze Sas Ilaszewicz) miał tytuł hrabiego. Podstawowe wykształcenie otrzymał w domu, średnie (gimnazjum) we Lwowie. Pod wpływem o. Waclawa Nowakowskiego wstąpił do kapucynów prowincji galicyjskiej w 1895 r. w Krakowie, święcenia kapłańskie otrzymał z Katedry w szkołach krakowskich. Uczył córki Wojciecha Kossaka, Drohojowskich, L. Debieckiego i Jacka Malczewskiego. Przyjaźnił się ze Stanisławem Wyspiańskim, Rydłami i Tetmajerami. W latach 1904-1918 pracował w duszpasterstwie i szkolnictwie we Lwowie. W czasie I wojny światowej przebywał we Wiedniu. Od 1918 r. mieszkał stale w Krakowie, gdzie zmarł, J. L. Gadacz, *Słownik polskich kapucynów*, t. 2, Wrocław 1986, s. 18-20.

<sup>28</sup> Od 1753 r. w Krośnie był kościół (p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego) i klasztor kapucynów, ufundowane przez wojewodę krakowskiego, J. K. Braniciego.

<sup>29</sup> DOG – Dowództwo Okręgu Generalnego, utworzone 27 XI 1918 r. w miejsce Polskiej Komendy Wojskowej. Był to terytorialny organ Ministerstwa Spraw Wojskowych, pełniący funkcje administracyjno-gospodarcze, mobilizacyjne i garnizonowo-porządkowe.



o. Rafałowi KALINOWSKIEMU<sup>32</sup>, karmelicie w Czernej. Ma również domniemanie, iż tajemnicę tę posiadał p. Stanisław TARNOWSKI<sup>33</sup>, b[yły] prezes Akademii Umiejętności w Krakowie, a to na skutek następującego zdarzenia, opowiadanego ks. Aniołowi, o ile pamięta, przez profesora ROSTAFIŃSKIEGO<sup>34</sup>. Na zebraniu towarzyskim w pp. Tarnowskich była mowa o insygniach królewskich polskich. Pani Tarnowska miała się wyrazić ze stanowczością, iż insygnia te odnajdą się na pewno, gdy chwila właściwa nadejdzie. Mąż jej miał ją powściągnąć wzrokiem od dalszych wynurzeń. O. Aniołowi wydaje się, iż ks. Wacław wspominał o ukryciu insygniów w Winnicy<sup>35</sup>. Wskazywał, iż być może niejaki informację udzielił mogłoby: Stanisław KOZŁOWSKI, nauczyciel gimnazjum w Krakowie, ks. Rafał<sup>36</sup>, kapucyn z konwentu warszawskiego, jako najstarszy zakonnik tej reguły w Polsce, oraz bracia zakonnicy karmelici w Czernej pod Krzeszowicami. Ks. Anioł, w przeświadczeniu o konieczności zachowania tajemnicy w tej sprawie, przyrzekł ją ściśle zachować.

Wiadomości udzielone przez ks. Anioła zmieniły postanowienia G[embarzewskiego] i Ż[migrodzkiego] udania się ze Lwowa do Warszawy przez Włodzimierz celem rozpoznania terenu projektowanych tam robót, postanowili mianowicie wracać do Krakowa, oraz udać się w czasie najbliższym do Czernej.

Przybywszy do Krakowa dnia 21 czerwca rano, G[embarzewski] i Ż[migrodzki] udali się do wymienionego wyżej Stanisława KOZŁOWSKIEGO, który jednak żadnych nowych danych udzielić nie potrafił. W klasztorze karmelitów w Czernej delegaci dowiedzieli się, iż ks. Rafał zmarł przed 10 laty. Ks. przeora w klasztorze nie było, a jego zastępca oznajmił, iż przeor przy śmierci ks. Rafała nie był i nie ma prawdopodobieństwa, iżby jakkolwiek tajemnicę od niego

<sup>32</sup> Józef Kalinowski, imię zakonne Rafał, święty (1835-1907). W 1855 r. ukończył wojenną Szkołę Inżynierską w Petersburgu. Do 1859 r. był w niej wykładowcą. W armii rosyjskiej pozostał do 1863 r. W czasie powstania styczniowego stał na czele powstańczego Wydziału Wykonawczego Rządu Narodowego na Litwie. Został aresztowany i skazany (w 1864 r.) na karę śmierci, zamienioną na dziesięcioletnią katorgę na Syberii. Po powrocie z zesłania wstąpił w 1877 r. do zakonu karmelitów bosych, święcenia kapłańskie przyjął w 1882 r. Był przeorem klasztorów w Czernej i w Wadowicach. W tym ostatnim zmarł. Został beatyfikowany przez Jana Pawła II w 1983 r. i kanonizowany w 1991 r.

<sup>33</sup> Stanisław Tarnowski (1837-1917), hrabia, pochodził z Dzikowa, historyk i krytyk literatury polskiej; posel na sejm galicyjski, członek Izby Panów we Wiedniu; profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego; od 1873 r. członek Akademii Umiejętności, a w latach 1890-1917 jego prezes.

<sup>34</sup> Józef Rostafiński (1850-1928), botanik i historyk nauk przyrodniczych. M.in. wykładał botanikę na Uniwersytecie Jagiellońskim i był kierownikiem Ogrodu Botanicznego w Krakowie. Tam zmarł.

<sup>35</sup> Winnica – miasteczko w dawnym województwie braclawskim (Podole), nad Bohem. Od 1744 r. istniał tam klasztor kapucynów.

<sup>36</sup> Józef Mazurkiewicz, imię zakonne Rafał (1846-1925), pochodził z Warszawy. Do kapucynów prowincji polskiej wstąpił w 1861 r. w Lubartowie, święcenia kapłańskie otrzymał w 1869 r. w Lublinie. Pracował w duszpasterstwie w: Warszawie, Zakroczymiu, Nowym Mieście. Współpracował z czasopismami i wydawnictwami katolickimi. Był bardzo popularnym pisarzem ludowym. Zmarł w Nowym Mieście nad Pilicą, J. L. Gadacz, *Słownik polskich kapucynów*, t. 2, Wrocław 1986, s. 58-59.

przyjmował. Tenże zastępca wskazał na ks. Nepomucena<sup>37</sup>, przeora karmelitów w Wadowicach, dokąd jednak G[embarzewski] i Ż[migrodzki] nie uważali za potrzebne udawania się.

Pani Tarnowska, zaskoczona poniekąd misją G[embarzewskiego] i Ż[migrodzkiego] oznajmiła, iż nic poza wiadomościami ogólnoznacznymi nie wie, rozdziła jednak skwapliwie czynić poszukiwania w zakonach kapucynów w Polsce, a przede wszystkim w prowincjału i u biskupa krakowskiego. Zaproponowała, aby rzecz przedstawić obecnej u niej krewnej hr. Bnińskiej<sup>38</sup>, która właśnie przybyła z Koziatyna<sup>39</sup>, oraz Zdzisławowej Tarnowskiej<sup>40</sup>. Aczkolwiek uważali za niepożądane, by w licznym gronie sprawę rozważać, jednakowoż ze względu na nadarzającą się sposobność usłyszenia w tej sprawie czegoś nowego, a zwłaszcza obserwowania pani Tarnowskiej przy osobach trzecich i powzięcie przeświadczenia, iż istotnie nic w tej sprawie nie wie, G[embarzewski] i Ż[migrodzki] zgodzili się na tę rozmowę towarzyską, która jednak nowego światła nie dorzuciła.

Sędziwy Marian Dubiecki<sup>41</sup>, b[yły] sekretarz Traugutta prezesa Rządu Narodowego w 1863 r. był zdania, iż podanie o insygniach we Włodzimierzu datuje się właśnie od opowiadania ks. Wacława kapucyna, nadmieniał, iż słyszał od osoby, której nazwiska zapomniał, lecz obiecał je dostarczyć, iż insygnia królewskie polskie znajdują się ukryte w Pradze Czeskiej u miejscowych kapucynów. Podanie to było znane G[embarzewskiemu] przed laty.

Po powrocie do Warszawy G[embarzewski] i Ż[migrodzki] udali się do ppłk. Malinowskiego, szefa Biura Prezydyjnego M[inisterstwa] S[praw] Wojskowych i przedstawili mu wyniki dotychczasowych poczyną. Łącznie z nim postanowili wezwać pułk. Szymanowskiego i udać się z nim do Włodzimierza Wołyńskiego. Pułk. Szymanowski przybył do Warszawy dnia 26 czerwca, po-

<sup>37</sup> Jan Nepomucen od św. Eliaśa OCD (Jan Sowa), urodził się 21 III 1868 r. w Nowosielcach (Galicia). Nowicjat rozpoczął 15 I 1887 w klasztorze w Czernej. 15 I 1888 r. złożył śluby proste. W klasztorze w Górze złożył prawdopodobnie profesję wieczystą i otrzymał święcenia kapłańskie 6 VII 1893 r. Początkowo pracował w Czernej, a następnie w Wadowicach. 22 XII 1910 r. udał się do klasztoru w Krakowie. W 1911 r. został przeniesiony do Czernej. Tam zmarł 19 I 1944 r., P. F. Neuman, *Karmelici bosi w klasztorach polskich, w: Karmelici bosi w Polsce 1605-2005. Księga jubileuszowa*, red. C. Gil, Kraków 2005, s. 61-63. Autor biogramu o. Jana Nepomucena Sowy OCD nie odnotował jego pobytu w 1920 r.

<sup>38</sup> Jadwiga z Tarnowskich Bnińska (1879-1945), żona Hilarego Aleksandra herbu Łódzia.

<sup>39</sup> Koziatyn – miasteczko położone na południowy-wschód od Zytomierza, ważny węzeł kolejowy. Rok 1920 to był czas ucieczek zamożnych Polaków z terenów zajmowanych przez bolszewików.

<sup>40</sup> Jej mąż, Zdzisław Tarnowski (1862-1937) to ziemianin i działacz polityczny, w latach 1894-1914 posel na sejm galicyjski, 1907-1918 członek austriackiej Izby Panów, 1907-1931 prezes Stronnicwa Pracy Narodowej. Podczas pierwszej wojny światowej był członkiem Naczelnego Komitetu Narodowego, a w latach 1928-1930 – senatorem z ramienia BBWR.

<sup>41</sup> Marian Karol Dubiecki (1838-1926), działacz patriotyczny, historyk, pochodził z Zasławia nad Horyniem (Wołyń). Od 8 V 1863 r. był sekretarzem ds. Rusi w Rządzie Narodowym, współpracownikiem i przyjacielem Romualda Traugutta. Za udział w powstaniu styczniowym, w 1864 r. został skazany na karę śmierci, zamienioną na katorgę na Syberii. Od 1884 r. mieszkał w Krakowie; tam zmarł.



twierdził dotychczasowe zeznania uzupełniając niektórymi datami. Ppułk. Malinowski oznajmił pułk. Szymanowskiemu, że, wobec prac jego nad przyjmowaniem rekrutów, powinien raczej wracać do Grodna, a w razie potrzeby będzie wysłany do Włodzimierza.

Zamiar widzenia się z ks. Rafałem kapucynem w Warszawie nie miał skutku, ponieważ ks. Rafał przeniósł się na stałe do Nowego Miasta.

Dnia 26 czerwca wieczorem dyrektor Gembarszewski [i] kpt. Żmigrodzki z dwoma kapralami saperów: Stanisławem RYMARZEM z Króścienka Niżnego i Józefem KRAWCZYKIEM z Piotrowic spod Lublina, zaopatrzeni w potrzebne narzędzia, udali się do Włodzimierza, dokąd przybyli dnia 27 przed południem. Rozejrzawszy się w mieście, zasięgnąwszy wiadomości od ks. prałata MILANOWSKIEGO i aptekarza SZCZUROWSKIEGO, G[embarszewski] i Ż[migrodzki] stwierdzili, iż jedyny istniejący jeszcze kościół katolicki pod wezwaniem św. Joachima i Anny, zbudowany w r. 1554, a wymurowany w r. 1752<sup>42</sup>, jak świadczą o tym zbadane przez G[embarszewskiego] i Ż[migrodzkiego] akta kościelne, łączy się bezpośrednio z nieistniejącymi już zabudowaniami klasztoru OO. Kapucynów, wobec czego powzięli przeświadczenie, iż tu właśnie należy czynić poszukiwania.

Dnia 28 czerwca rano udali się do ks. prałata i zwiąawszy go tajemnicą, przedstawili mu cel przyjazdu i prosili go o pozwolenie i pomoc w przedsięwziętych poszukiwaniach. Ks. Milanowski okazał gotowość w tym względzie i wzięwszy klucze, udał się z G[embarszewskim] i Ż[migrodzkiem] do podziemi mających wejście na zewnątrz kościoła głównym wejściem (lit. [...] na planie kościoła). Podziemia kościelne znalezione w kształcie krypty z r. 1813 odnowionej, wybielonej tak, iż ślady późniejszych przeróbek zostały wskutek tego zatarte.

W pierwszej mierze przystąpiono do zdjęcia planu z danymi w skali 1:100. W celi północnej znaleziono dwie krypty, do których prowadziły drzwi na poziomie wyższym o cm 40 od poziomu posadzki podziemia głównego. W zachodniej krypcie bocznej (lit. B) znaleziono kości ludzkie. Podług opowiadań organisty, przeróbki podziemi dokonano w r. 1908, przy czym zwłoki, znajdujące się w całym podziemiu, zamurowano w dwóch bocznych pomieszczeniach w części południowej kościoła, pod wieżami (lit. D i E). Zauważono z planu, że z bocznej krypty pomniejszej zachodniej (lit. B) prowadzić musiało wejście, obecnie w kształcie zamurowanego okna (lit. F) do sąsiedniego podziemia znajdującego się pod zakrystią (lit. G) i oświetlonego oknem na zewnątrz (lit. K), do którego jednak żadnego innego wejścia nie znaleziono, postanowiono przeto do tego pomieszczenia otwór przebić z krypty bocznej, zachodniej (lit. B). Do tej roboty przystąpiono natychmiast zobowiązując wyżej wymienionych podoficerów do zupełnego milczenia w całej sprawie.

<sup>42</sup> *Litera nieodczytana.*

<sup>43</sup> W 1554 r. świątynię (drewnianą), p.w. świętych Joachima i Anny, ufundowała księżna Anna Zbarska. Spłonęła ona w 1736 r. Nowa, murowana, w stylu barokowym, powstała w 1752 r. Ufundował ją (i konsekrował) bp Adam Woyna Orański, zob. B. Galicki, *Włodzimierz na Wołyniu*, Łuck 1939, reprint: Lublin 1998, s. 34.

Dzień 29 świąteczny<sup>43</sup> przeznaczony został na dokończenie planów podziemia. Dwóch miejscowych mieszkańców, blisko 80-letni starcy: ZBARASKI Tadeusz i BILIŃSKI Wiktor szewc, udzielili szczegółowych danych o położeniu dawnego klasztoru kapucynów, którego zabudowania w obrębie dzisiejszego gruntu skarbowego stykały się niemal bezpośrednio z kościołem w jego części północno-zachodniej. W zabudowaniu leżącym nieco dalej od kościoła w stronie północno-wschodniej, zamieszkanym<sup>44</sup> po jednej stronie przez mieszczanina Polaka, z drugiej przez ubogą Żydówkę, pokazano otwór piwniczny prowadzący rzekomo do 3-piętrowych lochów. Według podania, podziemia te miały łączyć kościół parafialny z kościołem jezuickim, później bazylianów, obecnie prawosławnym<sup>44</sup>, do którego udano się. Po drodze wskazano w ogrodzie na zapadniecia gruntu, które miały powstać wskutek zwałenia się owych podziemi.

Sprowadzony murarz BULUK, który wykonywał ostatnie przeróbki w kościele, stwierdził w obecności organisty dotychczasowe zeznania, oświadczając przy tym, że przy naprawie fundamentów nie natrafił na dalsze piętra podziemi, zaś w mniejszej krypcie zachodniej (lit. B) nie zamuroвывał przejścia do sąsiedniego podziemia, czemu jednak później zaprzeczył organista, czyniąc przypuszczenie, iż mógł tego dokonać inny murarz.

Dnia 30 czerwca przystąpiono do otwarcia przejścia między kryptą mniejszą zachodnią (lit. B) mieszczącą szczątki ludzkie, do sąsiedniej (lit. C). Gdy jednak z powodu nazbyt wielkiej grubości murów (ogółem 2 m) okazało się to zbyt trudnym, za pozwoleniem proboszcza, dostano się do owego podziemia (lit. G) za pomocą otworu wybitego w podłodze zakrystii oraz sklepienia pod podłogą znajdującego się (ks. proboszcz odmówił później przyjęcia odszkodowania za uczynione szkody, zresztą bardzo nieznaczne). Spuszczono się do obszernej sklepionej piwnicy oświetlonej okienkiem (lit. [...])<sup>45</sup>, posiadającej dwie nisze (lit. K). W pierwszej znaleziono<sup>46</sup> [...]owych<sup>46</sup>. Nisza ta 80 cm głęboka, ze śladami nowego zamurowania prowadziła niewątpliwie do piwnic znajdujących się pod istniejącymi obecnie zabudowaniami plebanii, dawniej bezpośrednio połączone z kościołem, o których podają dawne ilustracje kościelne z roku 1796 i świadectwa żyjących. Drugą niszę (lit. K), szerokości dwa metry, głębokości 2,20, znaleziono w rogu piwnicy. Posiadała ona posadzkę z 2 warstw starannie ułożonych cegieł. Na tę niszę zwrócono baczną uwagę, gdyż podług pisma pułk. Szymanowskiego, mogła być właśnie ta, gdzie poszukiwaniemi mogły być ukryte, bowiem pierwsze pomieszczenie istotnie mieściło szczątki ludzkie, drugie mogło z wielkim prawdopodobieństwem być przeznaczone na przechowanie win, trzecim zaś starannie wymurowanym była właśnie ostatnio opisana nisza. Wykopano głęboko

<sup>44</sup> *Woryginalne jest zamieszkałem.* \* *Litera nieodczytana.* <sup>45</sup> *Trzy wyrazy nieodczytane.*

<sup>46</sup> Święto świętych Piotra i Pawła.

<sup>47</sup> Kościół p.w. Rozesłania Apostołów został zbudowany w 1776 r., konsekrowany w 1770 r. Przy kościele był klasztor-rezydencja jezuitów. Po kasacji zakonu jezuitów, kościół i klasztor objęły w 1786 r. bazylianie. Wspomniany kościół przemieniono na cerkiew prawosławną po zniesieniu uni w 1839 r. Kiedy Polska odzyskała niepodległość, rewindykowano ten kościół w 1921 r., a w 1925 r. utworzono przy nim parafię, zob. Galicki, *Włodzimierz na Wołyniu*, Łuck 1939, reprint: Lublin 1998, s. 36-37.



otwór w posadzce, który stwierdził, że cegły leżały na gruncie rodzimym. Wywiercony otwór w ścianie stwierdził mur grubości 1,15 cm, poza którym była ziemia. Poszukiwania zatem w tym kierunku nie dały wyników. Przebieganie muru pierwszej niszy (lit. S) nie wydawało się być celowym, ponieważ według zeznań świadków, piwnice pod dawną plebanią, do których owa nisza była przejściem, były odkryte, a nisze zbadane, a następnie zasypane.

Dokonane badania miejsce i roboty techniczne doprowadziły do przypuszczenia, zwłaszcza wobec zgodności relacji i danych z różnych źródeł, że tu najprawdopodobniej były ukryte insygnia królewskie polskie i stąd zostały w inne miejsce przeniesione. Badania planu samego kościoła, grubości i stanu jego muru nie czyniły nadziei, aby w obrębie kościoła gdzie indziej kryjówka taka mogła się znajdować. G[embarzewski] i Ż[migrodzki] uznali również za rzecz bezcelową przedsięwzięcia poszukiwań poza obrębem kościoła, jako zbyt daleko prowadzących i zbyt nierozważających od założonego zadania w granicach posiadanych wskazówek.

Włodzimierz, miasto obronne, narażone na częste napady nieprzyjaciół posiada liczne podziemia łączące poszczególne dawne budynki między sobą. Wobec czego istnieje u miejscowych mieszkańców zwyczaj poszukiwać skarbów. Aby nie podrywać, ujawnieniem obecnego niepowodzenia, chęci podejmowania prób przez jednostki niepowołane, a być może szczęśliwsze, G[embarzewski] i Ż[migrodzki], których czynności we Włodzimierzu, aczkolwiek nieznane ogółowi co do celu ostatecznego, nie mogły pozostać zupełnie ukrytymi przed oczami ciekawych, postanowili utrzymać pozory, iż coś cennego z Włodzimierza wywożą i w tym celu, przygotowaną jeszcze w Warszawie, skrzynię pod strażą wojskową na dworcu kolejowy przywieźli.

W d[niu] 2 lipca rano wyprawa powróciła do Warszawy.

Wobec konieczności zabezpieczenia danych w powyższym raporcie przed przedsięwzięciem poszukiwań przez osoby niepowołane, zdaje się być właściwym, aby pismo niniejsze było złożone w archiwum Narodowego i Muzeum Wojska, jako akt tajny państwowy.

/-/ B. Gembarzewski  
Dyrektor Muzeum Wojska  
Stanisław Żmigrodzki, Kapitan  
Warszawa, dn. 3 VII 1920 r.

3

1920 czerwiec 15, Warszawa – Sprawozdanie z przebiegu spotkania Bronisława Gembarzewskiego z Adamem Szymanowskim oraz informacje tego drugiego o miejscu przechowywania regaliów

15 VI 1920 r.

Obecni pp. płk. Szymanowski Adam, Dow-ca Pow[iatowej] K[omendy] U[zupelnień] w Grodnie, p. Gembarzewski Bronisław, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie i kpt. Żmigrodzki Stanisław, Dow[ódca] Szkoły Podof[icerskiej] Saperów.

Płk. Szymanowski przybył, wezwany przez M[inistra] S[praw] Wojsk[owych], i oświadczył, że w tradycjach rodziny jego żony Nałęcz-Kaniewskiej Marii przechowywaną jest wiadomość o przechowaniu polskich insygniów królewskich, a mianowicie: dziadek jej śp. Antoni Nałęcz-Kaniewski<sup>45</sup>, właściciel majątku Kamień w Grodzieńszczyźnie (koło Kobrynia) oświadczył jednemu swojemu synowi Bolesławowi, że ostatni przeor Zgromadzenia OO. Kapucynów we Włodzimierzu<sup>46</sup>, podobno krewny jego, zawezwawszy go do siebie, oświadczył, iż insygnia królewskie polskie wraz ze skarbem koronnym, a mianowicie: w sztabach złota, tudzież w beczułkach zachowane zostały w podziemiach klasztoru OO. Kapucynów we Włodzimierzu Wołyńskim.

Miejsce przechowania tych skarbów zostało podane w szczegółach następujących: klucz od wejścia do podziemi miał się znajdować w miejscu zamurowanym za wielkim ołtarzem, przy tym była podana dokładnie cegła, pod którą miał być zamurowany klucz. Tego jednakże szczegółu żona sprawozdawcy nie umiała sobie przypomnieć. Samo zaś wejście do podziemi znajdować się miało pod, lub też obok wielkiego ołtarza, prowadzić do pierwszej piwnicy, w której mieściły zwołki ludzkie poza tą piwnicą znajdować się miała następna, w której przechowane miało być wino, a dopiero w trzeciej piwnicy złożone zostały wyżej wymienione skarby.

Przeor wezwał śp. Antoniego Kaniewskiego, by udał się do Króla Stanisława Augusta z raportem w tej sprawie i z żądaniem rozkazów. Śp. Kaniewski udał się istotnie do Króla, który miał mu oświadczyć, iż obecnie skarb należy trzymać w ukryciu aż do wskrzeszenia państwa polskiego. Wiadomości powyższe śp. Kaniewski przekazał synowi swojemu Bolesławowi, ten zaś dzieciom swoim, których było trzech synów i cztery córki. Jedną z młodszych córek, która wiadomości te posiadała była małżonką sprawozdawcy Marcja Szymanowska, która wspominała również o istnieniu dokładnego planu miejsca przechowania skarbów, który u jej ojca zagał w czasie ostatniego powstania.

/-/ Szymanowski  
Pułkownik i Komendant  
/-/ B. Gembarzewski  
/-/ Stanisław Żmigrodzki, kapitan

<sup>45</sup> Antoni Kaniewski (herbu Nałęcz) był synem Kazimierza. Wraz z synem Bolesławem został zapisany do ksiąg szlachty guberni grodzieńskiej, wylegitymowani obaj w Cesarstwie w 1840 r., *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, oprac. S. Uruski, t. 6, Warszawa 1909, s. 188.

<sup>46</sup> Nie jest znane imię (także zakonne) i nazwisko tego gwardiana, zob. J. L. Gadacz, *Słownik polskich kapucynów*, t. 1, Wrocław 1985, s. 242.



# WHAT WAS FOUND IN WŁODZIMIERZ WOŁYŃSKIM IN 1920? BRONISŁAW GEMBARZEWSKI'S REPORT ON THE SEARCH FOR REGALIA.

## Summary

The published source documents show the unknown details of the history of the search for the royal regalia. The main part of them is the report made by the director of the National Museum, Bronisław Gembarzewski, who sent it to the parish priest of Włodzimierz Wołyński. It includes the description and the explanation of the action carried out on the orders of the Polish government in 1920 in the local monastery. The aim of this action was to find the Polish kings' jewels taken from the Wawel treasury in 1794.

Translated by Aneta Kiper

ARCHIWA, BIBLIOTEKI  
I MUZEA KOŚCIELNE 93 (2010)

KRZYSZTOF HAPTAŚ\* – MIELEC

## MIEJSCE URODZENIA BISKUPA PRZEMYSKIEGO MICHAŁA TOMASZA WINCENTEGO KORCZYŃSKIEGO (1784-1839)

Na przestrzeni kilkuset lat w regionie mieleckim przyszło na świat kilku wyś-  
szych duchownych.

19 I 1452 r. zmarł w Brzozowie biskup przemyski Piotr Chrzastowski<sup>1</sup>. Pocho-  
dził on z rodziny będącej właścicielami Chrzastowa koło Mielca<sup>2</sup>. Być może uro-  
dził się w wymienionej miejscowości, jednak wobec braku odpowiednich materia-  
łów źródłowych nie sposób stwierdzić prawdziwości tego faktu. W Przecławiu  
przyszł na świat, około 1500 r., przyszyły arcybiskup lwowski Feliks Ligeza<sup>3</sup>.  
Z kolei 31 VII 1914 r. w Radomyślu Wielkim urodził się Ignacy Jeż (zm. 16 X  
2007 r. w Rzymie), od 1972 r. biskup koszalińsko-kołobrzeski, pod koniec życia  
obdarzony przez papieża Benedykta XVI godnością kardynała<sup>4</sup>, a 15 X 1941 r.  
przyszł na świat w Wampierzowie koło Mielca Wojciech Ziemia, pierwszy w hi-  
storii biskup elcki, następnie arcybiskup metropolita białostocki, a od 2006 r. arcy-  
biskup metropolita warmiński<sup>5</sup>.

Ponadto warto nadmienić, że 2 VIII 1715 r. w Borowej koło Mielca prawdo-

\* Krzysztof Haptaś – mgr historii oraz mgr bibliotekoznawstwa i informacji naukowo-technicz-  
nej. Pracownik merytoryczny Muzeum Regionalnego w Mielcu.

<sup>1</sup> J. Kwolek, Chrzastowski Piotr, w: *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 3, Kraków  
1937, s. 474; U. Borkowska, Chrzastowski Piotr, w: *Encyklopedia Katolicka* (dalej: EK), t. 3, Lublin  
1995, kol. 346.

<sup>2</sup> Problem zbadał i odkrył ten fakt dr P. Miodunka. Zob. P. Miodunka, *Osadnictwo i sieć para-  
fialna nad dolną Wisłoką w średniowieczu (do około 1530 roku)*, Kraków 2000, msp, s. 41-45.

<sup>3</sup> A. Penkalla, Ligeza Feliks, PSB, t. 17, Wrocław 1972, s. 315; J. Wolczyński, Ligeza Feliks,  
EK, t. 10, Lublin 2004, kol. 1056.

<sup>4</sup> J. Ziobroń, *Sławni radomyślanie. Życiorysy sławnych ludzi urodzonych lub związanych z Ra-  
domyślem Wielkim i okolicą*, t. 2, Radomyśl Wielki 2004, s. 28, 39-40; M. Przybyszewska, *Kardynał  
Ignacy Jeż. Dialog z Bogiem i Człowiekiem*, Radomyśl Wielki 2008, s. 5, 157, 158.

<sup>5</sup> J. Witek, *Biogramy zasłużonych nauczycieli, absolwentów i uczniów Gimnazjum i Liceum  
w Mielcu*, w: *Księga Jubileuszowa 100 rocznicy powstania Gimnazjum i Liceum w Mielcu 1905-  
2005*, red. J. Skrzypczak, Mielec 2005, s. 496; [http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojciech\\_Ziemia](http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojciech_Ziemia) (stan  
na dzień: 16. 11. 2009 r.).